

WIADOMOŚCI BRUKOWE

Wilno w Sobotę

Dnia 18 Marcza.

Kurs teoretyczny i praktyczny Fanfaronologii.

W S T Ę P.

Nie potrzeba u nas wiele mówić i młodym i starym, iak jest potrzebna nauka Fanfaronologii: bo chociaż nigdy nie była dawana w kraiu naszym publicznie, tak się jednak wzmogła i rozszerzyła; iż dziwić się każdy musi nad iey postępem, naszą skłonnością ku niey i zdolnościami, z jakimi ją w prędkim czasie poymuiemy i nabywamy. Nie podobna więc jest, ażeby większa część ludzi z taką usilnością gonila za nauką, któraby im żadney rzetelney korzyści nie obiecywała. Zniają oni dobrze, bo poznali z doświadczenia, w iluto zdarzeniach życia nayspospolitszego, nauka ta może być pomocną tym, którzy ją gruntownie posiadają; i dla tego wątpić się nie godzi, ażeby kiedykolwiek miała pójść w zapomnienie. W ogólności, nayscelniejszy z niey jest ten pożytek: że człowiek w każdej okoliczności, miejscu i czasie, może wydać się tém, czém nie jest, a zawsze ze znaczném podwyższeniem stopnia swoiey zacności, lub iakichkolwiek w oczy spospółstwa uderzających przymiotów. Może zmieszać i zawstydić uprzykrzoną prawdę z ust niewinności płynącą; może zaprzecić się danego słowa, którego uskutecznienie strąbęy za sobą pociągało, i wyrzec się wszelkich obowiązków tak lub owak krępujących naszą wolą; może być niewdzięcznym, dumnym, nieludzkim, a nawet i pogardzającym; albo raczey, ukrywszy siebie samego przed sobą, być największym

egoistą, na nic nieużytecznym nikomu, i mnieić mać, że nikt w nim tego z żyjących nie widzi i nigdy spostrzedz nie może: co wszystko, iak jest pożyteczne, każdego czytelnika zostawuie się rozsądkowi. Lecz ponieważ wiele jest ludzi prostych i tak od natury upośledzonych, że tego sami przez się bez pomocy sztuki, w naukę już ułożoney, nabydź nie mogą, a przy największém nawet usiłowaniu, wieleby czasu stracić napróżno musieli; przeto tym tylko dopomagając, postanowiliśmy utworzyć kurs, tak ważney w społeczności nauki, z nayslepszych autorów wkrótkości zebrany, i do każdego poięcia zastosowany. Autorowie, których w tym kursie trzymać się postanowilem, są następujący: Bartolomee Szczypior, kawaler trzypiatrowego czuba z nosem rubinkowatym; Zefiryń de Nosoruch, Pan na dwóch koszlawych nogach i Lornecie, którey nigdy z rąk nie wypuszcza; Michałek Piskuniec, przydomku Gwizdacz nieustanny, sławny z wizyt momentalnych, które ustawicznie oddaie; Pantaleon Sapahuniec; Mirmidon Szczerbatko; Jean de Skrzeczek, i wiele innych tak krąjowych iakoteż zagranicznych, których tabella osobno będzie umieszczona.

ROZDZIAŁ I.

O Fanfaronologii.

Fanfaronologia iestto sztuka, która uczy nas oszukiwać siebie samych, czyli chwalić się zęcnie iuż słowami, iuż giestami, i udawać przed innymi, że my w każdym rodzaju przymiotów i rzeczy, iakie posiadamy i nie posiadamy, wyższymi iestemy, niż iestemy.

Objaśnienie tego w przykładzie.

a) Pan Bartłomiej Szczypior liczy zawsze do 24 tysięcy złotych intraty ze swoich dóbr na Wołyniu, których nigdy nie miał, a siedzi tu od lat trzech dla ważnych interesów, o których nikt dowiedzieć się nie może. Jeździł do Warszawy, zaproszony listownie przez iednego krewnego senatora, który mu obiecał wyjednać bardzo zaszczytne miejsce: będąc zaś w Warszawie, u żadnego nie był senatora: powrócił naostatek z Warszawy i znowu u nas bawi dla ważnych interesów. Nymuie pokój z przedpokojem na znaczney ulicy, ma kamerdynera i psa wyżła z wielką obrozą; na stoliku stoi u niego rozłożona toaletka, w której gdzie nie gdzie błyszczą coś srebrnego; jest przy tém kubek srebrny, dwa słoiki pomady, butelka perfumy; daley na stołku mahoniowa szkatułka, której strzegą dwa nienabite pistolety; koło niey trzy luki gliniane z długimi cybuchami i tytuń w worku safianowym na podłodze. Taki Pan wdziawa na siebie codzien frak modny, czepia zegarek złoty, lornetkę, i, włożywszy do kieszonki kilka dukatów lub rubli, wychodzi z domu na cały dzień, i rozparty szczęśliwie na najejey drodze, jedzie od domu do domu, gdzie się tylko znają na dobrym tonie i przyymować go raczą. Krok iego w każdym miejscu jest pewny: bo zna dobrze miejsce tych ludzi, u których bywa; mina suchwała, lecz przytém układny jest i grzeczny. Moc iego cała polega na wielomówstwie z kobietami: prawda, że to co z niemi, i tak wiele, gada, nic nie znaczy; ale to nic, mój czytelniku, daie mu wstęp nayspewniejszy do wielu możnych domów. Ludzie wszędy są ludźmi. Zastanów się zatem, jeżeli kto weydzie raz pierwszy do twoiego domu drżący, który nie śmie powiedzieć kto jest i za czém przyszedł, nie będąc wprzód zapytany; iak go przyymiesz? Potém zaś, gdy skończy swoją wizytę i z domu twoiego wyydzie; uważ, czy będziesz o nim

pamiętał, czy żona twoja lub córka o nim wzmieni; a zatem czy powstanie chęć w tobie, ażeby cię drugi raz kiedykolwiek odwiedził? Gdy przeciwnie Pan Szczypior, lub iemu podobny, narobiwszy turkotu przed bramą, posle naprzód swojego kamerdynera z zapytaniem, czy przyymią iego wizytę: jeśli nie przyymią, powtórzy on to raz drugi i trzeci; jeśli przymią, wpadnie z tonem pewnym, narobi szelestu w przedpokoiu. Tu własni twoi słudzy otwierają mu drzwi do pokoju, nie przypuszczając nawet do głowy, aby niegodny twoiey znajomości człowiek kiedykolwiek miał podobną śmiałość. Wchodzi zatem pewny już w połowie dobrego przyjęcia, zastanawia się tam właśnie gdzie należy, rzuci wzrok naokoło i już poznał ciebie i twoię żonę: bo widział wszystkich domowych wzrok na was obrócony, iakby oczekujących waszego rozkazu. Natychmiast więc, uczyniwszy kilka zgrabnych ukłonów, obraca się całą postacią do twoiey żony: okazuje miną i gościem wysokie dla niey uszanowanie; wzmienia krótko o ważnych, rozumie się pochlebnych dla ciebie i żony twoiey, pobudkach, które go do zabrania znajomości z wami przywiodły: powiada, że to iemu prawdziwy robi zaszczyt, ze względu na liczne grono waszych przyjaciół, których miał szczęście poznać; i tak siada obok twoiey żony, chętnie przez was obojga siedzieć zaproszony. Tu wszystko, co was porusza i interesuje iednocześnie i iego zajmuje. Czy to weydzie syn lub córka wasza, on już pewnie was samych uprzedzi: pyta się o ich wiek; jeżeli są małe, pieści ie i karesunie, chwali piękność, dowcip i w największych ludzi od razu przetwarza; jeżeli dorosłe, wzrokiem tylko okazuje swoją przychylność i ukontentowanie, nim się nie poda zręczność pochwalić ich w słowach, niby od niechocenia; jeżeli wbiegnie faworyt Jeymości piesek, to i tego zdarzenia w czasie swoim darmo nie opuści, gdyż zapyta zkąd go ma twoja żona i czy

podobna, ażeby taki gatunek w tém mieście się znajdował. Zważę teraz, czy po wyściugu tego, ty sam i twoja żona nie powtórzycie: ach prawdziwie to znany iakis i roztropany człowiek! — Nuż do tego niech twoja żona przyda, że iuż go widziała u swojej sąsiadki, że tam go bardzo dobrze przyymia, i że nawet, iak słyszała, jest polączony z wielką familią: pytam się, czy zwycięstwo jego nie będzie ukończone, to iest, czy ty nie będziesz odtąd rad z jego przybycia, i nie policzysz go w rzędzie twoich przyjaciół, którzy cię ustawicznie odwiedzają? Otoż widzisz, łaskawy czytelniku, iak to małe na pozor nic, zbliża nas i koiarzy, i po większej części dobrą opinią na wielkim stanowi świecie. Jeśli chcesz zapuścić się w głębszą rozważę, znajdziesz tego w naszej własney próżności przyczynę, to iest: że my w zabieraniu znajomości z ludźmi, nie dajemy prawie żadney bacności na nich, lecz tylko na siebie samych, i tyle ich tylko cenimy, ile oni nam pochlebiają. (d. c. p.)

Mości Panie Redaktorze!

Podobały mi się uwagi Pana Piotra z pod Krewy; musito być uczony iaki człowiek, ów Pan Piotr: bo pisze bardzo dobrze, nakształt włóczęgi Próźniaka fozozoficznego. Nie mam honoru znać go; słyszałem tylko o nim z ustronia, że nie lubi iuromanistów, do których rządu ia mam honor należeć; nie chcę więc iemu nasuwać się na oczy. Waćpan zatem, Panie Redaktorze, zostając z Panem Piotrem z pod Krewy w przyiaźni, pozdrów go imieniem moiém, i przepros, że artykuł do Brukowych Wiadomości, na podobieństwo uwag Pana Piotra z pod Krewy, napisałem. Wszakże, ieśliby Pan Piotr, przykładem literatów i autorów, uważał to moje pismo, podobne z samego tylko tytułu a nie z rzeczy, idąc zaś za jego zdaniem

grono szubrawców osądziło za niewarte ogłoszenia drukiem, wówczas tak niepomyślny dla mnie w piśmiennym zawodzie wypadek, chciać mieć, Panie Redaktorze, w najsćcisłym sekrecie, i nikomu o tém nie powiadać: bo moi koledzy, skoroby się dowiedzieli, nabawiliby mię wielkiej nieprzyjemności przez uszczępliwe żarty i szyderskie śmiechy. Naybardziej zaś lękam się upadku moiey sławy: wyznając bez pochlebstwa, posiadam dotąd niezachwianą reputacyą z pisania długich i nie każdemu wyrozumiałych produktów, tudzież z racyami dwoicie wykładającemi się dekretów; skoro zaś dóydzie wiadomość, że nie umiem pisać Brukowych Wiadomości, kląniam uniżenie, iuż i po moiey reputacyi, wytrąca mi czarodziejską z rąk łaskę. Cóż zatem idzie? oto wyraźna strata dochodów. Widzisz tedy, Panie Redaktorze, że się odważam na wielkie niebezpieczeństwo; bądź łaskaw nie zdradź mię, przym dołączający się artykuł pod swoię protekcyą, oraz wyznanie moiego szacunku. Jestem WMśc Pana etc.

*Iwon Akcessoryalista Fascykuliński,
Regent agrégé wszystkich dotąd byłych
i napotém nastąpić mogących exdywizyj.*

Naśladowanie uwag Pana Piotra z pod Krewy.

SZLACHCIC; SZLACHETNY. Nie wiem czy to może być prawda: że szlachty pochodzenie mamy od wyrazu niemieckiego: *Schlagen* bić. Niezawodnie iednak twierdzić muszę, że, stosownie do znaczenia tego wyrazu, szlachetnie nasi przodkowie postępowali: każdy bowiem otrzymał nadanie szlachectwa za to, iż na wojnie zręcznie zabijał. A gdy nastąpił pokój, dusza prawdziwie szlachetna, nie mogła zapomnieć swoich nałogów, w czasie wojny nabytych: była się więc szlachta na zjazdach publicznych i seymikowych; była zaś nayeściej chłopów, a czasami i żydów. Jakkolwiek taki sposób

postępowania, nowomodna oświata dzisiejsza nazywa barbarzyństwem, ja wszelako przeciwnie mniemam: podług mego zdania, kto pełni swoje powinność, a dotęgo ieszcze szlachetną; przeciwko temu nie ma nic do zarzucenia. Chciano żeby szlachta była żołnierzami, sposobić się zatem do tego zawodu koniecznie wypadało; iakże, pytam, nauczyć się bić na wojnie, ieżeli nie praktykując w czasie pokoju? Dopóki trwał chwalebny ten zwyczaj, dopóty widzieliśmy w rodakach naszych mężne serca i szlachetne postęпки; dopóty seymiki, i zjazdy publiczne były urządzone nakształt obozów: z szablą w ręku obierano króla, posłów do stanowienia praw i wykonywaczów sprawiedliwości, Zład poszło, że szlachta, w codzienney experyencyi sztuki militarney, dobrze siedziała na koniu, zręcznie szablą wyrabiała, i nie lękała się tył podać nieprzyjacielowi. Lecz wszystko wręście marnie, a iako dzieło rąk ludzkich, choćby i najlepsze było, zniszczyć musi: tak się stało i ze szlachtą. Wmówiono im, że się trzeba uczyć, siedzieć w domu spokojnie, pilnować rolnictwa, bawić się handlem lub rzemiosłem. Wszystko to iest dobre; ani przeczę, że takie zatrudnienia właściwe są počciwym ludziom i robią w społeczeństwie pożytek. Wszakże szlachta prawdziwie pilnująca swoje go powołania, z pod tey reguły wyiętą bydz powinna. Ich rzemiosłem iest wojna, a nagrodą urzędy. Niech kto iak chce mówi: że to iest niesprawiedliwie; ja twierdę przeciwnie, i mam za sobą racją, a racją naysłuszniejszą: bo tak oddawna było: bo iak zaczęliśmy odmieniać stare zwyczaje, na gorsze to nam wyszło; więc konsekwencya, iż powinniśmy, nauczeni przykładem z własną

szkodą, wrócić się do dawnego sposobu życia. Ale cóż tu przeszkod! gdzież znajdziem wzory prawdziwegoszlachcica szlachetnie postępującego? Oto ci, którzy zapomnieli braterskiey równości, ci (mówię) którym dawne nasze przysłowie, że 'szlachcic na ogrodzie, równy woiewodzie' samem wspomnieniem ekliwość sprawwie, mogą dać iakikolwiek dobry przykład; alboż to oni są w stanie, napuszeni tytułami książąt, hrabiów, baronów, margrabiów, postępować tak szlachetnie, iakby wypadało na istotnego szlachcica i stać się dla drugich wzorem. Cóż mam mówić o szlachcie szczupłego majątku, która, utraciwszy wszelkie źródła zarobku, nie ma za co zjeść obiadu, bo panowie otwartych stołów nie trzymają. Wpisała się albo w mieyskie skaski, albo do gildy kupieckiey i, na leżyą stanu szlacheckiego, łokciem mierzy i kwartą szynkuie. Czyż tacy ichmościowie są w możności wrócić się do szlachetnych zabaw? Nie zaiste, kto się iuz raz wprzągnął w nieprzyzwoite zatrudnienia, ten wybrnąć ze złego nałogu nie potrafi: bo te lgną do nas łatwiey, iak dobre. Szlachty, która za odmianą opinii, poszła szukać szczęścia w zawodzie uczoney, bynajmniey nie żaluie: gdyż ich mała liczba tą drogą udała się, i oprócz tego, są to ludzie straconey nadziei. Ale srogi żal serce ściska, patrząc, iak wielka gałąź rodu szlacheckiego, w okolicach zamieszkała, usycha bez ratunku; cóż tym nieszczęśliwym biedakom, po odjęciu przywileiu seymikowania, pozostało, iak tylko pić po karczmach, a bić się podczas iarmarków. — Uchoway Boże! bo za to biorą do kozy! — Takie to są nieszczęścia, które za odmianą opinii dotknęły stan szlachecki, i czyliż cokolwiek na tém zyskali, niech każdy osądzi. (d. c. n.)

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komitetu Cenzury ośmiu exemplarzy dla mieysc prawem wyznaczonych.

F. N. Golański Kom. Cenzury Csi,

w Wilnie w drukarni Redakcyi pism peryodycznych,